

CELESTYN GIBA OFM Cap.

MODELOWE POSTAWY ETYCZNE *

MODEL RODZINY KATOLICKIEJ

Powojenne pokolenie inteligencji polskiej kształtowało swój światopogląd w wirze walki ideologicznej ścierających się systemów filozoficznych o zapleczu materialistycznym lub spirytualistycznym. Studia wyższe to moment, który najczęściej rozstrzyga o zachowaniu i pogłębieniu wiary lub o jej odrzuceniu¹. Młody umysł, chcąc zachować wiarę, musi podjąć ogromny wysiłek dogłębnej analizy swojej wiary i etyki. Musi nie tylko odeprzeć zarzuty stawiane etyce katolickiej, lecz ciągle na nowo dokonywać — w oparciu o własne przemyślenia i doświadczenia oraz naukę Kościoła — syntezy wartości, jakie daje życie w wierze, musi rozumieć sens takiego, a nie innego moralnego działania. Oczywiście nie musi się to zawsze łączyć ze studiami wyższymi. Presja życia oraz innych światopoglądów daje się zawsze odczuć. Ci, którzy wychodzą z tej próby obroną ręką, nadsyłają wypowiedzi, z jakich rekonstruujemy model rodziny katolickiej.

Przy wyborze partnera małżeńskiego ważną rolę odgrywają dla tych

* Artykuł niniejszy jest paragrafem pierwszym IV rozdz. pracy z dziedziny teologii moralnej, przyjętej w 1967 r. przez Radę Wydziału Teologicznego KUL jako rozprawa doktorska. Praca na temat współczesnej rodziny inteligenckiej w Polsce (studium socjologiczno-moralne) napisana jest na podstawie materiału pamiętnikarskiego. Oto skróty poszczególnych konkursów pamiętnikarskich cytowanych w tym artykule:

J. j., rodz. — *Jaka jesteś, rodzinno?*, Warszawa 1965².

M. m. życia — *Miesiąc mojego życia*, Warszawa 1964.

M. po ślubie — *Młodzi po ślubie*, Warszawa 1966.

R., w której — *Rodzina, w której się wychowałem, i rodzina, którą założyłem lub mam zamiar założyć*, „Argumenty”.

R. w Pol. Lud. — *Rodzina w Polsce Ludowej*, tamże.

Siedem — *Siedem dni tygodnia*, Warszawa 1965.

Z powyższych zbiorów cytowani są poszczególni autorzy pamiętników.

¹ „Łódzka Alcyjon” — *R., w której*, „Arg.”, 1960, nr 41, s. 3; por. też: S. Samol, *Drogi laicyzacji młodzieży akademickiej*, „Przegląd Socjologiczny”, 1964, t. XVIII, s. 160-165.

ludzi katolickie przekonania i wiara owego partnera, będące w ich mniemaniu zagwarantowaniem przyszłego szczęścia rodziny: „Dobraliśmy się pod względem światopoglądowym, jesteśmy oboje głęboko wierzącymi i praktykującymi katolikami, co poważnie rzutuje także i na nasze życie małżeńskie, które staramy się wspólnie rozwiązywać w duchu zasad etyki katolickiej”².

Nie zawsze zresztą wiara owa opiera się wyłącznie na przesłankach rozumowych. Często dochodzi tu moment intuicyjny: „Omawialiśmy nasz stosunek do religii i Boga [w okresie bezpośrednio po zawarciu małżeństwa — C. G.], choć wówczas nie popieraliśmy tych rozważań ani modlitwą, ani studiowaniem w tym kierunku. Zasadą naczelną było: nie damy się rozerwać — a zasadniczą postawą życiową: Bóg jest i On nas sądzić będzie”³.

Wiara przyczynia się do zachowania czystości w okresie przedmałżeńskim, co gwarantuje później wzajemny szacunek partnerów⁴. Przekonania etyczne oparte na pogłębionej wierze sprawiają również, że młodzi ludzie rozumieją wagę chwili ślubu kościelnego — owego momentu zjednoczenia się dwóch serc we wspólnej drodze do świętości. To pozwala wracać do chwili tego „duchowego napędu” i w późniejszym życiu cementować zawarty związek: „Przed kilkoma tygodniami minęła piąta rocznica naszego ślubu. Byliśmy rano na mszy św. i przystąpiliśmy do komunii, mając między sobą naszą czteroletnią Anię, a ja dodatkowo na rękę półroczną Baśnię”⁵.

Małżeństwo od początku oparte na głębokiej wierze pozwala partnerom przetrwać w momentach trudnych dla ich związku — zwycięża wtedy naczelną normą etyki chrześcijańskiej: miłość Boga i bliźniego. Ludzie ci umieją przetrwać najtrudniejsze momenty dla każdego małżeństwa — pokusę zdrady⁶ lub możliwość rozpadu związku z innych przyczyn⁷.

W kwestii regulacji urodzin małżonkowie tacy opierają się wyłącznie na metodach naturalnych, zaś możliwość przerywania ciąży uważają za niedopuszczalną⁸. Wychowują dzieci w duchu religijnym, stwarzając atmosferę cementującą całą rodzinę: „Ufni w słowa Pana Jezusa: »gdzie dwóch albo trzech zbierze się w imię moje, ja jestem wśród nich«, wprowadziliśmy wspólną modlitwę, a w miarę wzrastania naszych dzieci włą-

² Pawełek (lat 48) — *Nas dwoje*, Kraków 1965, s. 258; por. też: „Luśnia” — *J. j., rodz.*, s. 77 n.

³ Stanisław S. — *Nas dwoje*, s. 230.

⁴ Por.: „Luśnia” — dz. cyt.

⁵ Szczęśliwy mąż — *Nas dwoje*, s. 76.

⁶ Piotr Zwiłnian — tamże, s. 245; por.: Maria — tamże, s. 110.

⁷ Stanisław S. — dz. cyt.; por. też: Maryna — *Nas dwoje*, s. 250.

⁸ „Luśnia” — dz. cyt.

czaliśmy je kolejno do niej we właściwych dla nich okresach. Modlitwa odprawiana ze zrozumieniem i wiarą daje nam siłę do dźwigania niełatwego jarzma małżeńskiego”⁹.

W ogóle wykonywanie obowiązujących praktyk religijnych prowadzi często do zażegnania burz małżeńskich i ułatwia ich rozwiązanie: „Poszedł do spowiedzi i był dla nas bardzo dobry. Moja rozpaczliwa modlitwa była na tyle wysłuchana, że dziecko płakało trzy doby, a czwartą odpoczywało — i w tę jedną dobę nabieraliśmy sił”¹⁰.

Nie twierdzimy — rzecz jasna — iż w obrębie omawianego modelu małżonkowie zawsze dają sobie radę ze wszystkimi poważnymi trudnościami i obiektywnymi przeszkodami, jakie narzuca skomplikowane życie współczesne. Czasem mimo najlepszych chęci dochodzi do sytuacji konfliktowych, których nie daje się usunąć, zdarzają się separacje i rozkład życia rodzinnego. Przekonania etyczne nie zawsze potrafią znaleźć realizację — nieadekwatność modelu środowiskowego i faktycznego jest i tutaj możliwa. Jedno trzeba wszakże przyznać. Przyjęcie i oparcie się na trwałych zasadach wiary i moralności katolickiej są dużą pomocą w przewycięzaniu trudności życia rodzinnego. Tym bardziej, że etyka katolicka nie wyczerpuje swoich wskazań tylko w obrębie porządku przyrodzonego, ale jest ściśle związana z czynnikiem religijnym, obliczona na pomoc Boga — jeśli tylko człowiek potrafi wyrobić sobie trwałą postawę otwarcia się ku życiu eucharystycznemu. Rozumieją to katolicy i dają temu wyraz w swoich wypowiedziach¹¹. Oparcie się o wiarę nadprzyrodzoną i określone przekonania etyczne sprawia, że ludzie ci dostrzegają w życiu rodzinnym właściwą hierarchię celów, pojmują to życie jako całość uporządkowaną wewnątrznie określonymi normami obcowania międzyosobowego — zaś miłość rodzinna, jaka się tam nawiązuje, najczęściej przybiera postać pełnoosobowego zaangażowania się w egzystencję drugiego człowieka. Wobec głosów o laicyzacji życia społecznego i rodziny model, który omawiamy, wydaje się argumentem na rzecz wartości etycznych zasad katolicyzmu we współczesnym świecie.

„Trwałość” nie musi wszakże oznaczać „zachowawczość” Wśród respondentów panuje przede wszystkim tradycyjna postawa katolicka, uformowana w okresie międzywojennym i wojennym. Odznacza się ona głęboką wiarą nadprzyrodzoną, przekonaniem o świętości i nierozzerwalności małżeństwa. Nie wgłębiając się w drobiazgowy analizy, powiedzmy z miejsca, że w wielu wypadkach postawę tę cechuje pewna zachowawczość. Nie oceniamy tutaj tego — po prostu stwierdzamy fakt. O ile jed-

⁹ Małżeński szyld — *Nas dwoje*, s. 93.

¹⁰ Janina Sitkiewicz — *tamże*, s. 130.

¹¹ Stanisław S. — *dz. cyt.*, s. 237.

nak postawa taka zapewnia trwałość małżeństwu i życiu rodzinnemu w okresie, gdy dzieci są jeszcze małe, to w momencie dorastania potomstwa nie zawsze gwarantuje ona właściwe, tj. nieanachroniczne, rozwiązanie konfliktu światopoglądowego czy — ogólniej — pokoleniowego, między rodzicami a dziećmi, rozwiązanie zgodnie z pytaniami i potrzebami, jakie dzisiaj narzuca katolikowi rzeczywistość społeczna oraz „rynek” światopoglądowy.

Wywodząc swoją postawę katolicką jeszcze z tradycji przedwojennych, opartą o przyzwyczajenia ludzi starszych, rodzice ci potrafią zdobyć sobie wdzięczność i szacunek dzieci, nie zawsze jednak potrafią tak pokierować wychowaniem, aby potomstwo w wieku dojrzałym uznało zasady wiary za swoje własne. Konflikt pokoleniowy jest tu czasem wzmocniony kontrowersjami światopoglądowymi. Rodzice nie zawsze umieją tak wychować potomstwo, by potrafiło ono rozwiązywać w duchu etyki katolickiej problemy, które nasuwa współczesny świat.

Tym więcej muszą nas cieszyć wypadki — niezbyt jeszcze liczne co prawda — całkowicie dojrzałej wiary rodziców, opartej nie na ciężeniu tradycji, lecz na świadomym wyborze, wiary przetworzonej w pogłębione postawy etyczne i będącej źródłem etyki głęboko humanitarnej w jej nowoczesnym ujęciu oraz w bogactwie problemów psychologicznych — przykłady tego widzimy wyraźnie w dwu pamiętnikach: „Luśnia”¹² oraz „Bambi”¹³. Ten drugi nie wspomina wyraźnie o Bogu, nie odwołuje się do przykazań Bożych ani kościelnych, niemniej jednak stanowi dobitne świadectwo, jak dalece człowiek może zrozumieć rzeczywistość przyrodzoną, prawa rządzące duchowym rozwojem osobowości oraz konieczność stosowania niezmiennych zasad etycznych w zmieniających się ustawicznie okolicznościach. To ostatnie nie oznacza wszakże całkowitego „zamykania oczu” na współczesną problematykę oraz związane z nią normy etyczne. Różnica między postawą tradycyjną a katolicyzmem „z wyboru” sprowadza się do innego sposobu uzasadniania owych norm.

Właśnie ów sposób uzasadniania, bliższy realnym sytuacjom, z jakimi musi się stykać współczesny człowiek, odpowiada bardziej młodzieży. To też konflikt pokoleniowy jest w wypadku rodziców — katolików z wyboru i ich dzieci znacznie słabszy niż w wypadku rodzin, gdzie panuje wiara oparta na ciężeniu tradycji.

Obie przedstawione postawy w obrębie modelu rodziny katolickiej są efektem różnych warunków, w jakich kształtowały się poglądy etyczne średniego i młodego pokolenia inteligencji polskiej. I jako takie postawy są faktem obiektywnym, z którego istnieniem trzeba się liczyć.

¹² J. j., *rodz.*, s. 77-83.

¹³ Tamże, s. 115-123.

Model katolicyzmu świadomego wprowadza uzasadnianie norm etycznych w oparciu o przyrodniczy sposób myślenia współczesnego człowieka¹⁴. Analiza pamiętników pod tym kątem widzenia pozwala spokojnie spojrzeć w przyszłość katolickiej rodziny polskiej (inteligenckiej), dowodzi bowiem, że etyka katolicka w zetknięciu z nowoczesnością może odnosić sukcesy, i to nie tylko w teoretycznych rozważaniach naukowych, dostępnych dla wąskiego kręgu elity intelektualistów i specjalistów od wyczulowanej problematyki „awangardowego” katolicyzmu, lecz także może odnosić sukcesy na terenie codziennej praktyki życia rodzinnego. I to jest bardzo ważne, etyka bowiem jest nauką przede wszystkim praktyczną.

MODEL RODZINY MARKSISTOWSKIEJ

Napór nowych koncepcji światopoglądowych, mających do dyspozycji bogate środki masowego przekazu, bywa nieraz tak silny, że młoda inteligencja mimo otrzymanego w domu wychowania katolickiego kształtuje swoje życie duchowe oraz postawy etyczne właśnie w oparciu o te nowe koncepcje światopoglądowe. Z czasem staje się ona ich społecznym zapleczem i „uzasadnieniem”. I to także są fakty obiektywne, z których istnieniem liczyć się należy.

Można wydzielić grupę pamiętników, których autorzy opowiadają się wyraźnie lub pośrednio za etyką marksistowską oraz za „wojującym” ateizmem. Trudno nam tu precyzować pojęcie etyki marksistowskiej. Sprawę precyzowania tej problematyki pozostawmy powołanym do tego specjalistom, stwierdziwszy, że nawet na terenie czysto naukowym nie we wszystkim istnieje zgodność oraz że wyraźnie widać ewolucję poglądów¹⁵.

Ta obiektywna sytuacja — „niedopracowanie etyki marksistowskiej” — znajduje niejaki potwierdzenie w materiale pamiętnikarskim. Autorzy deklarują się, dość głośłownie zresztą, jako marksiści w etyce życia rodzinnego, lecz nie podają konkretnych norm w tej dziedzinie. Normy owe będziemy musieli z wielką ostrożnością wyprowadzić z opisu faktów, jakie podają respondenci. Dla naszych celów poznawczych musi więc wystarczyć wyprowadzenie modelu rodziny marksistowskiej z wypowiedzi tych autorów, którzy wyraźnie przyznają się do „wojującego” ateizmu, swoje

¹⁴ Zdają sobie sprawę z tego faktu Ojcowie Soboru (por.: *Gaudium et spes*, nr 5). Współczesna myśl katolicka również podąża w tym kierunku (P. Chauchard, *Biologia i moralność*, Warszawa 1966).

¹⁵ T. Ślipko, *Aktualne tendencje w etyce marksistowskiej w Polsce*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 5 (1962), nr 4, s. 75—98.

poglądy etyczne opierają na publikacjach marksistowskich (bardzo mało danych), a w konkretnych sytuacjach, gdzie musi dochodzić do głosu wartościowanie moralne, powołują się na odpowiednie ustawy państwowe.

Genetycznym i bardzo ważnym punktem wyjścia postawy marksistowskiej jest moment utraty wiary. Toteż poświęcimy mu tutaj nieco miejsca, próbując także wskazać na przyczyny tego odejścia od katolicyzmu.

Utrata wiary ma często swoje źródło w domu rodzinnym respondentów, których rodzice-katolicy nie traktowali właściwie swego potomstwa: „O, w tym domu, z sypialnią i stołowym na użytek rodziców i gości (na użytek nas, dzieci, wystarczyć musiała mała kuchnia), w tym domu, na ścianach którego wisały jeden za drugim »święte obrazy« o obojętnym spojrzeniu i z cikliwym uśmiechem, w tym »domu« dla mnie nie było miejsca”¹⁶.

Obok braku ciepła rodzinnego¹⁷ i niekonsekwencji rodziców w realizacji zasad swojej wiary¹⁸ ważną przyczyną odejścia od katolicyzmu jest niewłaściwe nauczanie religii: „Stykałem się z religią na takim poziomie, iż była ona nie do przyjęcia. Począwszy gdzieś od 11-12 lat dziecko zaczyna obserwować, myśleć; religia zaś podawana jest przez księży w kategoriach prymitywnych, starych. Księża są po prostu albo za mało wykształceni, albo celowo konserwatywni”¹⁹. Także działalność organizacji młodzieżowych bywa powodem utraty wiary²⁰.

W efekcie tego wszystkiego wyrabia się trwała postawa ateizmu i wrogości do religii: „W nic nie wierzę. Wydaje mi się, zresztą za B. Russelem, że wiara powinna być wymazana ze słownika człowieka, który chce być w życiu aktywny i wartościowy. Wiara zaślepia, a ja nigdy nie chciałam być ślepa, choć jest to czasami bardzo, a bardzo wygodne. Jestem więc w sytuacji człowieka, który ma bardzo jasno zakreślony krąg działania, wyraźnie wytknięty cel, ale dobrze wie, że wielu rzeczy nie wie wcale, wielu się ledwie domyśla i że wszystko razem nie jest takie proste, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało”²¹.

Czy w miejsce utraconej wiary ludzie ci zyskują wartości, które chociaż w pewnym stopniu mogłyby zrekompensować tę stratę? Czy normy etyczne katolicyzmu zostają zastąpione normami równoważnymi? Zanim odpowiemy na te pytania, musimy zrekapitulować sytuację, w których

¹⁶ Zbigniewa — R., w której, „Arg.”, 1960, nr 45, s. 9; por. też: „NN” — J. j., rodz., s. 176.

¹⁷ „J” — R., w której, „Arg.”, 1960, nr 43, s. 4.

¹⁸ Por.: R. w Pol. Lud., tamże, 1965, nr 35, s. 6-8.

¹⁹ „S. D.” — R. w Pol. Lud., tamże, nr 15, s. 7.

²⁰ Nie pracująca zawodowo — M. po ślubie, s. 106.

²¹ „Impavidi progrediamur” — M. m. życia, s. 315.

dochodzą do głosu — mniej lub więcej pośrednio — określone wartościowania etyczne tych ludzi.

Wyraźne zaprzeczenie religii równoznaczne jest z negacją ślubu kościelnego i chrztu dzieci (to samo dotyczy wychowania potomstwa — „odcięcie” od wszelkich wartości religijnych)²². Mówimy tutaj oczywiście o autentycznych przekonaniach i postawach, nie zaś o marksistach „od święta”, którzy — „dla świętego spokoju” — biorą ślub kościelny oraz chrzczą dzieci, ulegając presji teściów lub otoczenia.

Sprawa czystości przedmałżeńskiej narzeczonych czy w ogóle dziewictwa nowożeńców nie jest tutaj problemem. Panuje całkowita swoboda w tym zakresie, lecz obok swobody zasadą etyki seksualnej jest tutaj całkowita dobrowolność kontaktów, niechęć wywierania presji psychicznej na partnera.

Dużą uwagę przywiązują wyznawcy modelu marksistowskiego do miłości emocjonalnej. Nie negując wartości postawy pełnoosobowego zaangażowania się w życie drugiego człowieka (oczywiście w porządku czysto naturalnym, bez uwzględniania czynników nadprzyrodzonych), dbają bardzo o pielęgnowanie miłości instynktownej, biologicznej, której utrata prowadzi często do konfliktów małżeńskich czy nawet do rozpadu związku. Zbyt duży nacisk położony na miłość emocjonalną naraża tego typu małżeństwa na możliwość częstego (częstsze niż w wypadku rodziny katolickiej) rozpadu wspólnoty rodzinnej.

Trzeba stwierdzić, że stosunek zwolenników etyki marksistowskiej do pracy zawodowej kobiet jest o wiele bardziej elastyczny i liberalny niż w obrębie poprzednio omawianego modelu.

Kwestia regulacji urodzin oraz przerywania ciąży rozwiązywana jest tutaj zgodnie z dopuszczalnymi przez państwo środkami (ustawy)²³. Korzysta się więc z poradnictwa rodzinnego, sztucznych środków zapobiegawczych i możliwości usuwania płodu w szpitalach. Mimo tego, że trudno jest nam się zgodzić na tego rodzaju praktyki, które w konsekwencji nie zawsze są zgodne z zasadami humanitaryzmu (nie mówiąc już o etyce katolickiej), szczególnie przerywanie ciąży, musimy lojalnie przyznać, że sprawy te traktowane są przez owych ludzi z należytą powagą i uwagą, uwzględniającą zdrowie matki oraz dopuszczającą wszelkie środki, jakich dostarcza współczesna medycyna w tym zakresie.

Ta ostatnia sprawa wiąże się z kwestią wychowania dzieci. Rodzice zwracają baczną uwagę na zdrowie i w ogóle fizyczną „kondycję” potomstwa. Jeśli idzie o sprawy światopoglądowe, to wychowanie dzieci odbywa

²² Por. np.: „Zwykła kobieta” — *R.*, w której, „Arg.”, 1960, nr 47, s. 5; także: Stanisław Miechowski — tamże, nr 48, s. 8.

²³ Por. np.: Pracownik naukowy — *M. po ślubie*, s. 18.

się w duchu marksizmu. I tutaj właśnie konflikty pokoleniowe występują w o wiele słabszym natężeniu. Znika bowiem światopoglądowa kontrolersja między młodymi a starymi z tego względu, że w sukurs wychowaniu domowemu pośpiesza szkoła oraz organizacja młodzieżowa.

Ogólnie biorąc, osoby opowiadające się za modelem marksistowskim rodziny w istocie są ludźmi szlachetnymi, szukającymi autentycznych wartości ludzkich, a tym samym — w szerokim sensie — chrześcijańskich. Nie może więc tu być mowy o „zastąpieniu” norm etycznych katolicyzmu innymi normami. Jeśli bowiem potraktuje się owe normy na płaszczyźnie ludzkiej, to zyskują one wspólny mianownik w obrębie pojęcia humanitaryzmu. Oczywiście katolik znajdzie potwierdzenie i pogłębienie owych norm w porządku nadprzyrodzonym, marksista zaś znajduje rozwiązania problematyki jednostki w obrębie swojej filozofii²⁴.

Tym ważniejszą rolę mają do spełnienia czynniki kościelne w zakresie umożliwienia dialogu z marksistami — nie chodzi tu wszakże tylko o dialog na „piętrze” koncepcji filozoficznych, ale także na poziomie przeciętnego inteligenta; właściwa informacja, wykorzystanie dostępnych pism katolickich — oto tylko dwie z wielu rysujących się tutaj możliwości.

Przede wszystkim należy jednak walczyć o „rząd dusz”, które można i trzeba pozyskać dla etyki i wiary katolickiej. Należy sobie wyraźnie z tego zdawać sprawę w sytuacji „wolnej konkurencji” światopoglądowej w Polsce.

Naprawienie błędnych — z punktu widzenia pedagogiki — metod w podawaniu zasad etyki katolickiej to znów tylko pojedynczy problem, wybrany z wielu, jakie należałoby tutaj uwzględnić.

MODEL RODZINY LAICKIEJ

Lektura pamiętników dostarcza danych do tego, aby wyodrębnić ten model, choć w wielu zakresach pokrywa się on z modelem rodziny marksistowskiej (toteż niektóre nasze wnioski odnośnie do modelu marksistowskiego mają i tutaj zastosowanie; nie będziemy ich zatem powtarzać, ograniczając się jedynie do podania różnic, które są jednak na tyle istotne, że warto model etyki laickiej wyodrębnić).

Respondenci tej grupy nie uznają oczywiście istnienia Boga, ale też nie zamierzają walczyć z religią, głoszą bowiem daleko posuniętą tolerancję światopoglądową. Geneza takiego nastawienia sięga korzeniami

²⁴ Przy czym ów ogólnie przyjęty humanitaryzm staje się dla wielu respondentów ostatecznym punktem odniesienia dla ich decyzji moralnych (por.: „Zwykła kobieta” — *R., w której*, „Arg.”, 1960, nr 47, s. 5.

liberalizmu dawnej inteligencji, którego modelowym przykładem były przed wojną zapatrywania i działalność publicystyczno-społeczna Tadeusza Boya-Żeleńskiego.

Rodziny laickie nie zawsze zresztą muszą się składać z niewierzących. Bywa często i tak, że jedno z partnerów wierzy. Wymaga się wtedy szacunku dla przekonań drugiego człowieka i nie zmusza się go do przyjęcia cudzych poglądów. To ostatnie nie wyklucza rzeczowej, swobodnej dyskusji w tym zakresie — szczególnie w początkowym okresie znajomości czy nawet małżeństwa: „Czas płynął szybko na dyskusjach, w których wówczas przeważały sprawy światopoglądowe. Ewa wychowana była w bardzo religijnym domu, u nas zaś w rodzinie pod tym względem panował zupełny liberalizm, wskutek czego już dawno byłem na drodze do materializmu i teraz usiłowałem zaszcześcić Ewie to, do czego sam drogą studiowania tych zagadnień uprzednio doszedłem”²⁵.

Jeśli idzie o wychowanie dzieci, to bardzo wyraźnie preferowane są cele oraz ideały nie sięgające poza doczesność. Cele oraz ideały godziwe wszakże i nastawione na szerokie oraz sensowne korzystanie z możliwości, jakie przed młodym pokoleniem stawia dzisiejszy świat. Ideały rodziców wpajane są dzieciom: „Dzieci nasze wykazują ogromne zainteresowanie współczesną techniką, zwłaszcza lotnictwem i możliwościami podboju kosmosu. Z zapartym tchem oglądają w telewizji filmy z tej dziedziny, godzinami mogą słuchać opowiadań na te tematy. Życiorysy i historie lotów Gagarina i Titowa znają na pamięć. [...] Nigdy żadne z dzieci nie zapytało nas, dlaczego nie chodzimy do kościoła, ponieważ wiedzą już, że są to kwestie indywidualnych odczuć i potrzeb, że nie należy się z tego wyśmiewać, że należy szanować cudze zapatrywania i poglądy”²⁶.

W związku z powyższym konflikt pokoleniowy przybiera w obrębie modelu laickiego rodziny formę najmniej krańcową, co należy zaliczyć do niewątpliwych pozytywów tego modelu, pamiętając jedynie o możliwości ubocznych skutków takiego wychowania — możliwości konformizmu ideowego młodzieży. Tu również pozytywnie przedstawia się kwestia szacunku oraz wdzięczności potomstwa wobec rodziców (lepiej niejednokrotnie niż w obrębie tradycyjnej rodziny katolickiej czy nowej rodziny marksistowskiej). Także osobowość dzieci posiada tu — poza ograniczeniami wynikającymi z areligijności — dobre na ogół możliwości rozwoju.

Model laicki posiada jeszcze jedną ważną cechę — w odróżnieniu od katolickiego i marksistowskiego. Rozwiązuje mianowicie bardzo dzisiaj

²⁵ „Szczęśliwa trzynastka” — *J. j.*, rodz., s. 150, typowy dla tego modelu rodziny jest również pamiętnik podpisany: Reżyser filmowy — *M. po ślubie*, s. 57-61.

²⁶ „Szczęśliwa trzynastka” — *J. j.*, rodz., s. 160.

ważny problem małżeństw mieszanych światopoglądowo. Jeśli tylko małżonkowie zgodzą się na wzajemną tolerancję swoich przekonań, obowiązującą w obrębie tego modelu, to małżeństwa takie mają szanse przetrwania i dalszego rozwoju. Tym więcej, że ludziom tym wcale nieobce jest — jak łatwo stwierdzić — korzystanie i opieranie się na zasadach etyki katolickiej (pojętej oczywiście na sposób swoisty — tylko w zakresie porządku naturalnego); ujawnia się to także w sposobie wychowania dzieci: „Co do zasad, do jakich mamy je [dzieci — C. G.] wdrażać, to jednak pozostaną zasady mojej matki — Dekalog z uzupełnieniami (naturalnie jest to wyraz jakiejś ogólnoludzkiej etyki), tylko nad trzema pierwszymi przykazaniami można podyskutować. Kłopot w tym, jak?”²⁷.

Trzeba przy tym dodać, iż ludzie realizujący model laicki rodziny często wykazują daleko posuniętą świadomość celów etycznych człowieka oraz posiadają umysł otwarty dla wszelkiego rodzaju pożytecznych nowości, jakie w tym zakresie dają się dzisiaj „wypreparować” z sytuacji swobodnego rynku światopoglądowego — niezależnie od istniejących na nim ugrupowań ideowych i ścierających się poglądów. Oto wypowiedź bliska tej problematyki: „Laicyzacja życia rodziny absolutnie nie obniża jej wartości etyczno-moralnych, jak się to często w pewnych kołach usiłuje imputować, wręcz przeciwnie, pozbawiona przesądów, oparta na głębokim humanizmie moralność nowoczesnej rodziny stawia ją znacznie wyżej od moralności »na wynos«, opartej li tylko na obawie przed mękami piekielnymi i na tym, co powiedzą sąsiedzi”²⁸.

Tak więc pamiętając o wszelkich ograniczeniach, jakie wypływają z zapoznania nadprzyrodzonego celu człowieka, musimy wszakże stwierdzić, iż model laicki rodziny może — w obrębie doczesności — przynieść wiele pożytku jego zwolennikom. Nikt bowiem nie będzie kwestionował takich zasad etycznych, jak: przestrzeganie form towarzyskich, kultura bycia, unikanie sytuacji mogących doprowadzić do krzywdy drugiego człowieka. Trudno nawet tym ludziom przeciwstawić model rodziny katolickiej jako wzór do naśladowania, skoro cechuje ich pewność i przemyślenie własnej postawy, oparte często na gruntownym i wielostronnym wykształceniu oraz wysokim stopniu kultury osobistej.

Tolerancyjność natomiast dla różnych przekonań i otwartość dla współczesnej myśli etycznej sprawiają zysk podwójny. Ludzie ci — po pierwsze — cieszą się szacunkiem społecznym, nawet u osób o innych przekonaniach (dla autorytetu rodzicielskiego rzecz ważna). Oto wypo-

²⁷ „Dzikuska z miasta” — *R.*, w *której*, „Arg.”, 1961, nr 3, s. 8.

²⁸ „Szczęśliwa trzynastka” — *J. j.*, *rodz.*, s. 161.

wiedź osoby wierzącej o laickiej rodzinie: „Tu muszę jednak powiedzieć, że znam też dobre, szczęśliwe rodziny, które nie są spirytualistyczne (katolickie), ale mogę z całą stanowczością stwierdzić, że w rodzinach tych istnieje podstawowe przestrzeganie wierności, przywiązania, zachowania godności ludzkiej, że są to rodziny, niezależnie od stopnia kultury, głęboko humanitarne”²⁹.

Po wtóre zaś — sprawa dla nas niezmiernie ważna! — postawa realizująca się w obrębie laickiej rodziny umożliwia i w sposób zasadniczy ułatwia światopoglądowy dialog katolicyzmu ze współczesnym ateizmem (przynajmniej w jego laickiej postaci). Tym więcej, że ludzie ci nie są zupełnie straceni dla Boga. Chcą bardziej „być” niż „mieć”. Motywują normy etyczne wprowadzić tylko w porządku doczesnym, niemniej jednak powodują się humanitaryzmem. Czy realizując autentyczne wartości moralne, nie służą tym samym Panu Bogu? Czy nie włączają się w nurt — według określenia K. Rahnera — anonimowego chrześcijaństwa?

*

Niezależnie od takich czy innych uwag krytycznych, jakie sformułowaliśmy pod adresem omawianych dotąd modeli etycznych rodziny, jedno trzeba mocno podkreślić — to mianowicie, że każdy z tych modeli rozwiązuje na ogół w sposób godziwy problematykę życia rodzinnego. Oczywiście nie potrzeba dodawać, iż ze względów zasadniczych uznajemy tylko w całej rozciągłości model katolicki, będący realizacją wskazań etycznych Ewangelii i nauki Kościoła w zakresie życia rodzinnego. Wszystkie jednak modele prezentują możliwie zwarty zespół poglądów i postaw etycznych, które usiłują regulować skomplikowane problemy egzystencji współczesnej rodziny (przynajmniej na płaszczyźnie doczesnej). Że nie zawsze jest tu wszystko w porządku, to sprawa jasna. Wytyczone są wszakże ogólne kierunki, w jakich powinno się rozwijać współczesne życie rodzinne. Postępowanie w tych — właściwych — kierunkach może doprowadzić do spotkania się współczesnej inteligencji polskiej na płaszczyźnie ogólnie uznanych poglądów etycznych, i to niezależnie od zasadniczych różnic światopoglądowych, te są bowiem faktem bezspornym, z którym trudno walczyć w sposób totalny, skoro rzecz nabrała takich rozmiarów³⁰.

Wypada wreszcie omówić ostatni model współczesnej rodziny inteligentnej w Polsce. Z modelem owym wiąże się większość niedostatków życia rodzinnego.

²⁹ „Luśnia” — tamże, s. 82 n.

³⁰ Por.: *Gaudium et spes*, nr 21, gdzie mowa jest o szczerym i roztroprnym dialogu.

MODEL RODZINY „EUDAJMONISTYCZNEJ”

Na początek — jedno podstawowe zastrzeżenie. Termin „model”, używany przez nas dotąd jako pojęcie systemu, nie jest całkiem koherentny w stosunku do zjawisk, które tu chcemy przedstawiać. Aby wszakże nie wprowadzać zamieszania terminologicznego, zdecydowaliśmy się na pozostawienie w tytule niniejszej części pracy terminu „model”, opatrując rzecz całą następującym wyjaśnieniem.

Respondenci tej grupy nie wyznają jakiegoś jednoznacznego, wewnętrznie niesprzecznego systemu wartości etycznych, grupującego się wokół określonych przekonań światopoglądowych (jak to było w poprzednich wypadkach). Dużo tu resztek opacznie pojmowanych zasad moralnych katolicyzmu czy — szerzej — chrystianizmu, obejmujących niektóre dziedziny życia moralnego. Sporo postaw biernych, ulegania prądowi życia czy doraźnej modzie. Trudno więc tu mówić o modelu ściśle w znaczeniu używanym poprzednio. Jeśli wszakże zdecydowaliśmy się posłużyć owym terminem, to z tego względu, że udało nam się wykryć pewną ogólną zasadę, modelującą w pewien sposób poglądy etyczne respondentów tej grupy. Zasadą tą jest: „dobre to, co przynosi przyjemność lub szczęście”. Oczywiście owo szczęście pojmowane bywa najczęściej niewłaściwie, przeważnie hedonistycznie, z różnymi indywidualnymi odchyleniami (od jakichś kryteriów estetycznych aż do czysto utylitarnych); dlatego termin gatunkujący opatrzyliśmy tutaj cudzysłowem.

Najogólniejszą cechą tego modelu jest doraźność celów i dążeń człowieka, brak stałego porządku moralnego, regulującego perspektywnie postępowanie ludzkie. Odbija się to wyraźnie na różnych płaszczyznach egzystencji rodziny.

O całkowitej swobodzie w zakresie stosunków seksualnych przedmażeńskich nie warto tutaj nawet wspominać, bo rzecz rozumie się sama przez się. I jak tu potem myśleć o wzajemnym szacunku partnerów małżeńskich?! Tym bardziej, że zapleczem dla owych spraw jest często chęć zaspokojenia jedynie swoich instynktów, a więc postawa głęboko egoistyczna, nie licząca się z konsekwencjami moralnymi i praktycznymi oraz dobrem drugiego człowieka. To właśnie tutaj najczęściej zdarzają się małżeństwa z konieczności, jeśli strach przed usunięciem ciąży przeważa lęk przed porodem. Czy małżeństwa zawarte w takich warunkach mogą mieć szansę długotrwałej egzystencji?

Także w obrębie związku małżeńskiego ludzie ci dają zdecydowany prymat (a nawet wyłączność) miłości biologicznej, wychodzącej z konieczności zaspokojenia doraźnych zapotrzebowań seksualnych partnerów. Z tym natomiast wiąże się kwestia planowania potomstwa. Mał-

żonkom nie chodzi przecież o dzieci. Toteż oni najczęściej odczuwają głęboką niechęć do powiększania rodziny, w czym uczestniczą dodatkowe motywy materialne czy hedonistyczne. Cytujemy wielce znamienne wypowiedź w tym względzie: „Dzieci nie mamy, ba, to, że mogłabym mieć dziecko, jest jedną ze zmor naszego życia. Stanowczo nie chcemy mieć dzieci. Czy nigdy? Nie wiem. Może za 10-15 lat (obecnie ja mam 25, mąż — 26 lat) będę myślała inaczej. Teraz stanowczo nie. Nie ma dla nich miejsca w naszym domu (dosłownie i w przenośni) i w naszym życiu. Mamy tylko jedno życie i chcemy je wykorzystać do maksimum. Praca zabiera nam, mimo wszystko, znacznie więcej niż 8 godzin dziennie. Po pracy chcemy mieć czas dla siebie. Wychowaliśmy się oboje w bardzo ciężkich warunkach, musieliśmy sobie w czasie studiów wiele rzeczy odmawiać, chcemy to sobie zrekompensować”³¹.

Doraźność celów życiowych człowieka i tutaj więc widoczna. Czy za 10-15 lat nie będzie już za późno na dzieci, czy organizm matki — wówczas 40-letniej — nie będzie wtedy już zbyt zniszczony, aby urodzić zdrowego potomka, ale o to nie martwią się obecnie młodzi małżonkowie. W najlepszym wypadku planuje się tylko jedno dziecko w bliżej nie określonej przyszłości³². Jest to sprzeczne nawet z podstawowym ludzkim instynktem naturalnym, który nakazuje człowiekowi przedłużenie gatunku. Jeśli nawet zdarzy się drugi potomek, to jedynie ze strachu przed usunięciem ciąży, a nie w wyniku świadomego planowania rodziny, biorącego pod uwagę dobro rodziny i dzieci: „W tym czasie (rok 1960) był już na świecie drugi nasz syn. Wstyd się przyznać, ale urodziłam go przede wszystkim ze strachu przed bólem związanym z zabiegiem usunięcia ciąży”³³.

O szerokiej swobodzie w korzystaniu ze środków antykoncepcyjnych oraz z metod przerywania ciąży również chyba nie trzeba tu przypominać. Przy czym jeśli chodzi o tę ostatnią sprawę, małżonkom nawet na myśl nie przyjdzie, że dopuszczają się czynu nieetycznego (niezależnie z punktu widzenia jakiej moralności nań patrzeć). Nie mają oni tu nawet takich humanitarnych skrupułów, jak marksiści czy laicy. Decyzję podejmuje się bez wyważenia wszystkich „za” i „przeciw” — ot, w związku z chwilowym strachem przed porodem czy biorąc pod uwagę doraźne trudności bytowe.

Doraźność celów daje się zresztą widzieć nawet w sprawach bytowych, w tym punkcie egzystencji, o który niesłychanie dbają respondenci

³¹ Biolog — *M. po ślubie*, s. 73.

³² „Ko-Ra” — *M. m. życia*, s. 549.

³³ „Paszka” — *J. j., rodz.*, s. 27.

z tej grupy. Oto pracownik umysłowy z Katowic³⁴. Materialnie powodzi mu się średnio, starcza na wiele małych przyjemności: kawę, papierosy, gazety, rozrywki kulturalne. Nie oszczędza nawet na mieszkanie, co już jest wyrazem całkowicie strusiej polityki: „Żona jest przeciw temu. Mówi: wpierrw mieszkanie musimy wybudować. A mnie się do mieszkania nie spieszy. Po co, zarabiam 2 000 zł i niech mi państwo da mieszkanie”³⁵.

Tenże respondent prezentuje swoistą konsumpcyjno-estetyczną postawę wobec faktów życia: „W tramwaju, jak zwykle w taki dzień, kiedy nie mam gazety, oglądam niewiasty. Ładne są te nasze panie. Ale tylko rano. Wtedy są świeże, wypoczęte, schludnie umalowane. Po południu — och, wiele z tych kobiet będzie miało twarze zmęczone”³⁶.

Zauważona tutaj doraźność celów i poczynań etycznych respondentów w obrębie życia rodzinnego ma swoje najważniejsze źródło w i n d y f e r e n t y z m i e ś w i a t o p o g l ą d o w y m tych ludzi. Niepokoję metafizyczne oraz ideowe odkłada się na potem. Spotkanie wymienionego respondenta z dawnym kolegą (obecnie klerykiem) oraz rozmowy na tematy światopoglądowe nie traktuje autor pamiętnika poważnie: „To też kunszt — nadrabiać miną” — powiada³⁷. Elementy kultu, za którymi kryją się określone koncepcje światopoglądowe, traktowane są jako wartości estetyczne... bądź użyteczne: „W święta tradycyjne jako dodatkowe urozmaicenie — wyjście do kościoła”³⁸. Tak więc zachowywane tradycje wiary chrześcijańskiej pojmowane są tutaj w sposób całkowicie opaczny, o ich kultywowaniu nie decydują przesłanki ideowe czy moralne.

To samo da się zresztą powiedzieć o innych dziedzinach życia rodzinnego, np. o sprawie trwałości małżeństwa. Kwestia rozwodu nie przedstawia bowiem dla respondentów żadnego problemu i nie opiera się o jakieś skonkretyzowane wartościowanie moralne czy poglądy etyczne”³⁹.

Respondenci nie mają chęci ani siły zdecydować się na postawę jednoznacznie moralnie. Nawet w tak podstawowych kwestiach, jak rozejście się z partnerem. Oto respondent, którego zdradziła żona i który w zasadzie z nią się rozszedł (pozostaje im tylko wspólne mieszkanie), pisze: „Jeśli jest to dzień wolny od zajęć rannych, przygotowuję je [śniadanie — C. G.] razem z towarzyszką życia, pozostającą aktualnie w luźnym związku ze mną. Rozumiem, że niektórych czytelników może zgorszyć szczere przyznanie się do tych spraw, które dla mnie nie są absolutnie wstydl-

³⁴ „Ko-Ra” — *M. m. życia*, s. 533-560.

³⁵ Tamże, s. 548 n.

³⁶ Tamże, s. 549.

³⁷ Tamże, s. 539.

³⁸ „Matka” — *R. w Pol. Lud.*, „Arg.”, 1965, nr 9, s. 6.

³⁹ Por.: Joanna — *M. m. życia*, s. 177-193.

we. [...] Moje małżeństwo było małżeństwem z miłości, małżeństwem dobranym i szczęśliwym, ale na razie nie mam ochoty na wiązanie się na stałe”⁴⁰.

Preferowanie miłości biologicznej oraz cały balast doraźności celów życia rodzinnego (jeśli w ogóle można mówić tu o życiu rodzinnym poza czysto formalnym sensem) prowadzą w wielu wypadkach do rozpadu wspólnoty małżeńskiej. Rodziny tego typu są szczególnie narażone na pokusę rozwodu. Trudności bytowe, różnica temperamentów i charakterów, niedobranie się seksualne na dłuższą metę, konflikty na tle podziału pracy domowej — wszystko to są potencjalne przyczyny rozbicia związków małżeńskich przede wszystkim w obrębie modelu rodziny „eudajmonistycznej”. Nic bowiem nie chroni małżonków przed trudami wspólnego życia — żadne normy etyczne, na których mogliby się oprzeć w trudnych chwilach, nie spieszą im z pomocą. Nieludzka to egzystencja oparta na wartościach konsumpcyjnych, które całkowicie zniewalają człowieka, każą mu przede wszystkim „mieć”, a nie „być”.

Kwestia wychowania potomstwa przedstawia się tutaj jak najgorzej. Pomijając już sprawę dzieci „niechcianych” (i tego wychowawczych konsekwencji), w najlepszym wypadku można tu mówić o instynktownej „małpiej miłości” — perspektywy zatem dla spraw szacunku i wdzięczności potomstwa wobec rodziców całkiem znikome. Nie pomogą tu nawet budzące się w chwilach refleksji wątpliwości: „Ale czy to wystarczy? Czy nasze dzieci będą szczęśliwe? Czy nie staną się tylko biernymi konsumentami? Przecież nie samym chlebem żyje człowiek. Dlaczego dążymy do dobrobytu, do posiadania? [...] Ale czy nie staniemy się »strasznymi mieszczanami« wśród nowych, zmienionych tylko rekwizytów?”⁴¹.

Refleksje owe świadczą jednak o budzącej się świadomości etycznej ludzi wyznających model „eudajmonistyczny”. Pozwala to mieć nadzieję, że otrząsną się oni z marazmu duchowego oraz wyrobią sobie jakąś zdecydowaną postawę moralną w zakresie życia rodzinnego. Są to bowiem ludzie przeważnie jeszcze młodzi, co odgrywa tu niebagatelną rolę. Postawy hedonistyczne rodzą się też w związku z chęcią zrekompensowania sobie trudnego dzieciństwa i wczesnej młodości. Także opisywana wielokrotnie przez publicystów sytuacja, w której dawne systemy wartości przestają już w swej dotychczasowej postaci służyć społeczeństwu, a nowe systemy wartości jeszcze się dostatecznie nie wykrystalizowały i utrwaliły, posiada tutaj zasadnicze znaczenie. Na tym tle nie dziwi indyferentyzm ideowy młodych oraz bierne poddawanie się wartościom konsumpcyjnym. Nie usprawiedliwia to jednak postawy „eudajmonistycznej” w stopniu wystarczającym. Człowiek jest — przynajmniej w pew-

⁴⁰ Starszy asystent — *Siedem*, s. 92 n.

⁴¹ „Matka” — *R. w Pol. Lud.*, „Arg.”, 1965, nr 9, s. 7.

nym zakresie — twórcą swojego świata i powinien umieć zdobyć się na wysiłek realizacji wyższych wartości ideowych oraz moralnych, wymagających często rezygnacji, ale za to pozwalających żyć szlachetniej i pełniej. Społeczne znaczenie dążenia do takiej postawy nie potrzebuje chyba szerszych uzasadnień.

Tym ludziom należy pomóc! Przed Kościołem w dobie obecnej i w tej dziedzinie stoi wielkie zadanie do spełnienia.

PATTERNS OF ETHICAL ATTITUDE

Summary

The author has singled out four ethical patterns from the analysis of replies to a concourse on the theme of family life in the contemporary Polish intelligentsia. The Catholic family pattern is based on faith and the ethics of the Catholic Church. The principles behind their outlook on society play a basic role in this pattern in the following situations: choice of spouse, birth control by means of periodic continence, the religious upbringing of children, and the solution of family conflicts based on Catholic ethical principles and the help of grace. The distinction between the traditional Catholic attitude and Catholicism by choice is here fairly marked. The latter is nearer the mentality of contemporary man and his religious formation finds it easier to solve problems of childrearing. An analysis of the journals supports the statement that the ethical values of Catholicism prevail in practice in the lives of families of the Polish intelligentsia.

The adherents of the Marxist family pattern are recruited from those who formerly professed Catholic ethics. As a result of pedagogical errors of their parents, the ideological activities of youth organizations and their own thought, they came to profess the Marxist attitude. They reject the religious factor in the explanation of ethical norms of family life. In the area of division of labour within the home and communication with the younger generation, they display greater elasticity. A certain passion for the propagation of the Marxist pattern among their milieu is not foreign to them.

The pattern of the leicized family also excludes the religious factor in the ethical life of the family. Despite this, these families are characterized by their considerable tolerance of other views. The aims in life and pedagogical goals of this group of families of the intelligentsia do not reach beyond temporality. Within morality so understood, the chief principles of behaviour are: a high level of personal culture and courtesy, an open attitude towards all positive goals and values, preoccupation with upbringing, and the full development of the personality. Their attitude to life can be summed up in the saying: they prefer to "be", rather than to "have".

The "eudaimonistic" pattern has no clearly defined ethical system. The chief principle of behaviour is: "whatever brings pleasure or happiness is good". The happiness is most often understood in a utilitarian and hedonistic manner. Love in married life assumes the form of biological and instinctive love, which in the long run may lead to divorce. In this pattern we most see the occurrence of indifference to an outlook on life. The lack of firm ethical convictions adversely affects the moral upbringing of the children. Of those who follow this ethical pattern of the contemporary Polish family of the intelligentsia, the saying: "they prefer to "have", rather than to "be", is appropriate.